goniec codzienny

Wilno
ŚRODA
28 stycznia 1942 r.
Nr. 163
Cena w Wilnie 5 fen.

Zatopienie dalszych 12 statków handlowych

u wybrzeża północno-amerykańskiego i kanadyjskiego

Z Kwatery Głównej Fuehrera, 27 stycznia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na Wschodzie niemieckie wojska podczas trwających ciężkich walk zadały nieprzyjacielowi nowe krwawe straty w ludziach i materiale. Lotnictwo wspierało te walki pomimo ciężkich warunków atmosferycznych. Ostrzeliwanie ważnych wojskowych obiektów w Leningradzie trwało nadal.

Jak podano już w komunikacie nadzwyczajnym, niemieckie łodzie podwodne w dalszym ciągu swoich ataków na żeglugę nieprzyjaciela zatopiły u wybrzeża północno - amerykańskiego i kanadyjskiego dalszych 12 okrętów handlowych o ogólnej pojemności 103.000 TRB, w tem 6 dużych statków — cystern. Podczas tych ataków specjalnie wyróżniła się łódź podwodna kapitana korwety Zappa.

Od czasu swojego pierwszego wystąpienia w dn. 24 stycznia w zachodniej części Oceanu Atlantyckiego zatopiły nasze łodzie podwodne ogółem 30 statków handlowych nieprzyjaciela o pojemności 228.000 TRB.

Samoloty bojowe podczas zbrojnego wywiadu zaatakowały u wschodniego wybrzeża szkockiego i w południowo - zachodniej Anglii obiekty wojskowe.

W Afryce Północnej zdobycz wojenna niemiecko - włoskich oddziałów w walkach od 21 do 25 stycznia wzrosła do 283 czołgów, 127 dział i 563 samochodów; oprócz tego zdobyto liczny sprzęt wojenny. Oddziały wojsk lądowych zestrzeliły względnie zniszczyły na ziemi 28, zaś jednostki lotnictwa 12 brytyjskich samolotów.

Na wodach wokół Malty niemieckie samoloty bojowe trafiły celnie zrzuconymi bombami brytyjski kontrtorpedowiec. Większy nieprzyjacielski statek handlowy został ciężko trafiony. Ataki lotnictwa na bazy morskie i lotnicze wyspy Malta trwały dniem i nocą.

Brytyjskie bombowce zrzuciły nocy ubiegłej na niektóre miejscowości Niemiec północno - zachodnich bomby kruszące i zapalające. Ludność cywilna poniosła straty w zabitych i rannych. Pojedyncze samoloty nieprzyjaciela przedarły się do dalszych okolic Rzeszy. Zestrzelono trzy bombowce atakujące.

Jak podano w komunikacie Sił Zbrojnych z dnia 26 listopada, niemiecka łódź podwodna pod dowództwem kapitana - porucznika barona von Tiesenhausena zaatakowała koło Sollum pancernik brytyjski oraz ciężko uszkodziła go trafieniami torped. Jak w międzyczasie stwierdzono, chodzi tu o pancernik „Barham", który trafiony trzema torpedami zatonął.

„Nie pieniędzmi wygrywa się wojnę"

TOKIO. (DNB). Premier Tojo podkreślił w swoim oświadczeniu na piątkowym plenarnym posiedzeniu Izby niższej swoje silne przekonanie, że Japonia wyjdzie zwycięsko z wojny o Wielką Azję Wschodnią. Zapytany o swój pogląd na wydawanie olbrzymich sum na zbrojenia w Stanach Zjednoczonych premier odpowiedział: „Znane mi są częste orędzie Roosevelta do kongresu i jego astronomiczne liczby, nie żywię jednak z tego powodu żadnych obaw, albowiem wojny ostatecznie nie wygrywa się pieniędzmi".

—ooo—

Wojska portugalskie w drodze do Timoru

BERLIN. Fakt, że wojska portugalskie znajdują się w drodze do Timoru celem ponownego wzięcia pod swoją ochronę portugalskiej części wyspy, uważa prasa tutejsza za nowy dowód słabości Anglii. Wysadzone swego czasu na wyspie wojska holenderskie i australijskie potrzebuje Anglia — jak zaznaczają gazety — na innym miejscu i dlatego nie może dłużej utrzymać okupacji Timoru. „Berliner Lokalanzeiger" pisze, że „Anglicy nie będą mogli twierdzić że ich zgoda w tym wypadku wypływa z pomyślnego dla nich położenia militarnego".

—ooo—

Zwycięstwo gen. Rommel'a

BERLIN. Według opinii poinformowanych kół niemieckich całkowity sukces niemiecko-włoskiego przeciwnatarcia w Północnej Afryce uwidaczniają dwa rezultaty. Po pierwsze, akcja sprowadziła nagłą zmianę w tamtejszej sytuacji wojennej; po drugie, Anglicy ponieśli dotkliwą klęskę. W ten sposób istotę niemiecko-włoskich działań określa się jako akcję zaskoczenia, a istotę zwycięstwa jako dotkliwą klęskę wroga. Z tego też można zrozumieć, że ze strony Osi dokłada się starań by nie przeceniać znaczenia zmian zaszłych w Afryce. Ta wstrzemięźliwość odpowiada zwykłej taktyce niemieckiej Komendy Głównej.

Podane do wiadomości szczegóły o walkach świadczą najwymowniej o skutku przeciwnatarcia wojsk Osi. Zapewne wojska angielskie przygotowywały się do nowej wielkiej próby przełamania frontu, skoro w minionych dwóch miesiącach osiągnęły tylko skromne początkowe sukcesy, nie mogły natomiast uzyskać żadnego strategicznego rozstrzygnięcia przez zniszczenie. Uderzenie Osi, odrzuciło Anglików ponad 100 km. w głąb poza Adegabia. Udało się otoczyć i zniszczyć większe oddziały nieprzyjacielskie.

Godne uwagi jest obecnie to, że zgodnie z niemiecko-włoskimi doniesieniami resztki Brytyjczyków cofają się w dzikim popłochu. Te ruchy odwrotne skutecznie zaatakowało lotnictwo Osi, wywołując nadzwyczaj wielką dezorganizację na liniach odwrotu nieprzyjaciela. Skutki przeciwnatarcia przenoszą się niby fala trzęsienia ziemi dalej na wschód. Można więc spodziewać się trwałych skutków przeciwnatarcia Osi. Nie popełniamy tymczasem wcale błędu, gdy będziemy dopatrywali się w akcji Rommel'a czegoś więcej aniżeli tylko uderzenia przeciwko brytyjskim planom ofensywnym.

Również co do sytuacji na froncie wschodnim poinformowane źródła niemieckie dają ważne oświadczenia. Sowieckie doniesienia o zyskaniu terenu przez wojska rosyjskie między Chołmem i Tototecem na głębokości 80 km., strona niemiecka potwierdza, jeśli chodzi o przestrzeń. Zaprzecza się natomiast z całą stanowczością, by wypadki te miały strategiczny wpływ na dalszy przebieg walk. Przeciwnie strona niemiecka nie ogranicza się tylko do stwierdzenia, że chodziło tu o planowo przez Niemców wywołany rozwój wypadków w sensie cofnięcia się na linię zimową, lecz odwrotnie daje się też do zrozumienia, że w końcu dowództwo sowieckie przekona się, iż jego dywizje, które miały postępować za tak zwanym czołem atakującym, znikną z powierzchni ziemi. Niemieckie operacje w tym rejonie mają więc nieco inny charakter aniżeli ogólne cofnięcie się na linię zimową i tworzą podstawę do nagłych strategicznych uderzeń, jakie odpowiadają zasadom elastycznej obrony. Mówi się o wolnej przestrzeni, w którą weszli bolszewicy, ponieważ dowództwu niemieckiemu udało się samemu wyznaczyć punkt natarcia dla bolszewickiego nacisku. Ogólną sytuację na wschodzie ocenia się dlatego w Berlinie pozytywnie.

Sowiety nie ufają już USA

HSINGKING. Wicekonsul Matsuda, który przybył 23 stycznia z Kujbyszewa do Mandżuli, oświadcza, że wskutek wybuchu wojny na Pacyfiku, japońskich zwycięstw i beznadziejności, jeśli chodzi o otrzymanie pomocy ze Stanów Zjednoczonych, można stwierdzić godny uwagi zwrot w postawie Sowietów względem Stanów Zjednoczonych. Tak żywa dawniej wymiana zdań między rządem sowieckim a ambasadą amerykańską znacznie zmalała. Zaufanie Sowietów do Stanów Zjednoczonych od bitwy pod Hawajami doznało mocnego wstrząsu. Nastrój wśród ludności jest bardzo przygnębiony.

Nieudane ataki sowieckie

BERLIN. (DNB). DNB dowiaduje się, że 20 stycznia zaatakowali bolszewicy w rejonie na południowy wschód od Kurska kilku postępującymi za sobą falami w wielu miejscach linie niemieckie. Chociaż silny mróz nadzwyczaj utrudniał walkę, wojska niemieckie rozbiły ataki nieprzyjacielskie we wszystkich miejscach. Fala za falą załamywali się bolszewicy w ogniu artylerii niemieckiej, tak że w końcu musieli zaniechać swoje próby wdarcia się do linij niemieckich. Nieprzyjaciel pozostawił wielu zabitych na pobojowisku.

HSINKING. Japoński dyplomatyczny kurier Megata, który przybył z Kuibyszewa (Samara) do Charbina, donosi, że wzdłuż linii kolejowej, biegnącej przez centralną Syberię, leżą nagromadzone olbrzymie ilości ciężkich i najcięższych maszyn, które ściągnęli tutaj bolszewicy z ukraińskich centrów przemysłowych. Nie mieli jednak dotąd czasu, żeby te maszyny ustawić i zmontować. Wskutek tego maszyny narażone są na działania atmosferyczne, a częściowo ugrzęzły w mule i zamarzły. Jak kurier w dalszym ciągu donosi, członkowie ambasad w Kujbyszewie muszą zadowolić się najprymitywniejszymi warunkami życiowymi, ponieważ dostanie środków żywnościowych jest problemem nie do rozwiązania.

RIO DE JANEIRO. (DNB). „Są w Brazylii gazety, — pisze wychodząca w Rio gazeta wieczorna „Noticias" — które domagają się przystąpienia Brazylii do wojny, nie posiadając upoważnienia ani autorytetu, by przemawiać w imieniu setek tysięcy młodych mężczyzn, których życie ma być poświęcone. Ci potrząsający szabelką propagandyści nie myślą poza tym ani minuty o mężczyznach, którzy w ciężkim trudzie uprawiają ziemię naszego kraju i którzy w fabrykach i warsztatach służą narodowemu dobrobytowi. O tym wszystkim nie pamiętają podżegacze wojenni".

Syjam wypowiedział wojnę

BANGKOK. Rząd syjamski wypowiedział Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym wojnę i natychmiast wydał rozkaz armii syjamskiej, która od miesiąca broni wspólnie z armią japońską granic, do marszu naprzód. Armia syjamska podjęła 25 stycznia po południu ofensywę na obszary burmańskie.

Generał Rommel ściga rozbitego nieprzyjaciela

W związku ze zwycięskim atakiem niemiecko-włoskich oddziałów na północny wschód od Agedabia poinformowane źródła podają jeszcze następujące szczegóły:

21 stycznia przed południem niemiecko-włoskie oddziały zaatakowały niespodzianie maszerujące przed ich liniami w Cyrenaice wojska brytyjskie. W czasie gdy niemieckie samoloty bojowe i nurkowe obrzucały przeciwnika z powietrza gradem bomb, niemiecko-włoscy sprzymierzeńcy odrzucili nieprzyjaciela na wschód. Pod wpływem siły uderzenia sprzymierzonych przeciwnik był zmuszony do bezładnego odwrotu częściowo na wschód, częściowo na północny-wschód w kierunku na Agedabia. Generał Rommel natychmiast ruszył ze swoimi wojskami do pościgu i przedłużał go w stałym kontakcie z nieprzyjacielem przez 22 stycznia. Rankiem 22 stycznia o godz. 10 wzięto po krótkich walkach Agedabię, a nawet zdołano zyskać poważny teren poza Agedabią. Również tutaj zaatakowało lotnictwo falami cofające się nieprzyjacielskie kolumny i zadały przeciwnikowi ciężkie straty. 24 stycznia poprowadzono dalej śmiało i celowo wykonane uderzenie, z którym dowództwo brytyjskie widocznie nie liczyło się. Na północny wschód od Agedabia rozbito ponownie silne oddziały brytyjskie z wielkimi stratami i odrzucono je dalej na północny wschód.

RZYM. Jak donosi włoski komunikat Sił Zbrojnych z 26 stycznia straty nieprzyjacielskie pod Agedabią od 21 do 25 stycznia wynoszą ogółem 118 dział, 239 czołgów i wozów pancernych, 28 samolotów, ponad 1000 jeńców jako też bardzo dużą ilość materiału wojennego i samochodów ciężarowych.

SZTOKHOLM. Do poniedziałku rano Londyn nie wypowiedział się jeszcze o nowych zwycięstwach Rommel'a w Afryce Północnej. Żałosne jąkanie się jest jedynym echem niemieckiego komunikatu specjalnego, o którym tymczasem całkowicie się milczy. Kwatera Główna w Kairze donosi jedynie o „chaotycznych walkach" między innymi wzdłuż drogi Agedabia—Antallat. „United Press" donosi z pustyni, że rozwój wypadków może zmusić Anglików do zmiany ich planów strategicznych, a szwedzkie komunikaty z Londynu ponownie potwierdzają fakt, jak fatalnie ofensywa Rommel'a zaskoczyła Anglików, którzy zdaje się całkowicie byli nie przygotowani na uderzenie Niemców.

Angielskie komunikaty frontowe z Libii podnoszą — zapewne celem przygotowania na nowe wieści hiobowe — że jedną z najważniejszych nauczek kampanii stanowi szybkość, z jaką Niemcy umieją naprawiać uszkodzone czołgi. Najmniejszy oddział posiada specjalny zespół reperacyjny z całkowitym materiałem. Dość często beznadziejnie postrzelane czołgi występowały na drugi dzień znowu w akcji. Celem intensywnych bombardowań na Malcie było wstrzymanie angielskich bombowców od ataku.

WOJNA W AZJI WSCHODNIEJ I NA PACYFIKU

SZANGHAJ. 26.I. Wskutek zdobycia w niedzielę przez wojska japońskie silnie umocnionego miasta Mersing na wschodnim wybrzeżu Półwyspu Malajskiego, zachwiało się również prawe skrzydło wojsk brytyjskich.

Na burmańskim teatrze wojny, jak dzisiaj donoszą, zestrzelono w niedzielę podczas japońskiego nalotu na lotnisko w Rangoon 10 nieprzyjacielskich samolotów, w tym trzy maszyny Curtis. Zniszczono dalszych 40 samolotów. Radio z Kalkuty donosi, że Wschodnio-Indyjskie Towarzystwo Kolejowe zawiadomiło o planie całkowitej ewakuacji ludności Kalkuty w ciągu 21 dni „jeśli zmusza do tego konieczność". W Bombaju wezwał sir Roger Sumley w niedzielę rano do zapisywania się do ochotniczego korpusu ochrony przeciwlotniczej.

Na australijskim teatrze wojny, samoloty japońskie zbombardowały według niepotwierdzonej jeszcze wiadomości z Batawii port Darwin i w ten sposób zaatakowały po raz pierwszy stały ląd Australii.

Specjalne oddziały japońskich marynarzy, którym poszczęściło się lądowanie 24 stycznia koło Kendari, (Celebes) przeprowadzały wojskową akcję oczyszczania terenu. Inne oddziały japońskie wylądowały koło Balik-Papan, około 400 km. na południe od wyspy Tarakan (na wschodnim wybrzeżu Holenderskiego Borneo).

TOKIO. DNB. Cesarska Kwatera Główna oznajmiła, że lotnictwo japońskie przeprowadziło 21 stycznia 19 bombardowanie Singapoore podczas którego uzyskano następujące rezultaty: 1. Trafiono bombami w budynki wojskowe i rządowe, gdzie wywołano wielki pożar. 2. W porcie Singapoore zatopiono jeden okręt nieprzyjacielski i ciężko uszkodzono drugi. 3. Zniszczono lotnisko w Tengah, gdzie spalono lub zniszczono 11 nieprzyjacielskich samolotów wielkiego typu i zestrzelono 1 Spitfire. Zginął jeden samolot japoński.

TOKIO. 26.I. Domei donosi, że zajęto dzisiaj ważne ze stanowiska strategicznego miejscowości Ayer Itam i Kluang w centrum Południowych Malajów.

Według doniesienia Reutera, urzędowe źródła angielskie potwierdzają, że Japończycy zajęli Batu Pahat.

TOKIO (DNB). Wojska japońskie zajęły ważną miejscowość Mersing na wschodnim wybrzeżu półwyspu Malajskiego.

TOKIO. W przemówieniu przed Izbą Wyższą premier Tojo powtórzył, że Japonia jest gotowa przyjąć z Czungkingu propozycje pokojowego pogodzenia się, jeśli tylko rząd ten zmieni swoją postawę. Tojo oświadczył: „Chociaż Japonia w ostatnich pięciu latach walczyła przeciwko Czungkingowi, to jednak traktuje ona wciąż jeszcze Chiny jako bratni naród, a wola Japonii przyjęcia Czungkingu w otwarte ramiona, jeśli tylko odrzuci on swoje błędne idee, jest niezmienna. Japonia naprowadziła na właściwą drogę swoje zepsute dziecko, które rozpieściła Anglia i Ameryka. Wszystkie błędy jego przeszłości zostaną zapomniane, gdy znikną wpływy angielskie i amerykańskie".

BANGKONG (DNB). Rozgłośnia w Kalkucie podała do wiadomości, że rząd prowincji Bengalu stworzył radę obrony cywilnej, która ma wydać w tym i w następnym roku 10 milionów rupij na obronę cywilną.

W mrozie i śniegu na środkowym odcinku frontu

PK. Wschód, w styczniu. Zadanie jest zupełnie jasne: Należy zbadać, co się dzieje w miejscowości x, y, z i na prawym brzegu rzeki. Znaczy to, że oddział szturmowy musi znaleźć się o 10 klm. za nieprzyjacielskimi liniami. W oddziale znajdują się sami wypróbowani, dobrani ludzie: 15 żołnierzy, 2 ciężkie karabiny maszynowe i 1 lekki granatnik. Wymarsz punktualnie o godz. 3. Pogoda się pogorszyła. Już po kilku minutach mróz przejmuje do szpiku kości. Pada gęsty śnieg. Ale to dobrze, trudniej bowiem o wykrycie.

Lodowata skorupa wokół ust

Żołnierze idą gęsiego, by nie zgubić się w ciemnościach. Od czasu do czasu ten i ów, nic nie widząc, dotyka ręką pleców poprzednika. Naokoło ust tworzy się na szalu, osłaniającym głowę, lodowata skorupa. Wciągając nosem powietrze, mają wrażenie, że nozdrza im przymarzają. Przez wąski rów okopowy wchodzą w zamieć śnieżną. Należy uważać, albowiem każdej chwili można natknąć się na bolszewika. Marsz odbywa się szybko, o ile tylko pozwala na to głęboki śnieg. Trzeba wykorzystać ciemności. Nigdzie ani śladu nieprzyjaciela. Naokoło nich tylko ciemności, płatki śnieżne, wiatr i mróz. Chwilami mają wrażenie, że brną przez niekończące się bagno. Naprężenie nieco się zmniejsza. Równomierne posuwanie się naprzód pozwala myśleć swobodniej. Błądzą więc tęskne myśli i próbują przebić się do domu. Ale nie można sobie na to pozwolić. Wszystkie myśli trzeba mocno trzymać w garści. Każda sekunda decyduje o życiu lub śmierci, może przynieść sukces lub klęskę.

Pod wsią bolszewicką

Z daleka dolatuje huk artylerii. Droga prowadzi wzdłuż stromego brzegu rzeki. Śnieżyca ustaje. Była o tyle na rękę, że zawiała ślady za oddziałem szturmowym. Dokucza tylko mróz. Palce są tak zgrabiałe, że z trudnością można utrzymać broń w ręku. Jedynie napięcie i nieustanny ruch daje trochę ciepła.

Przed nimi wyłania się miejscowość. Natychmiast obserwuje się ją przez szkła. Nie widać żadnego ruchu. Wydaje się, że jest opuszczona. Nie zwraca się na nią uwagi i marsz odbywa się dalej. Porucznik rzuca szybko okiem na mapę. Teraz powinna być już pierwsza miejscowość, o której mowa w rozkazie. Na mapie między ich punktem wyjściowym a wsią znajduje się pagórek 220. Może nim być wzniesienie na wskos od nich. Wchodzą na niego ostrożnie. Jako pierwszy — porucznik. Wysuwa ostrożnie głowę z za krzaka. Miejscowość znajduje się przed nim. Panuje w niej ruch. Od strony, od której podchodzą, stoją dwa posterunki, które palą ognisko. Grzeją się, trzymając ręce nad ogniem i niczego poza tą czynnością nie widzą. Przez szkła widać dobrze każdy ruch ich rąk.

We wsi pełno bolszewików

Cały oddział szturmowy leży na zboczu i obserwuje wieś. Między domami pokazuje się 20—30 bolszewików i maszerują w kierunku, skąd przyszedł oddział. Prawdopodobnie idą zluzować placówki. Prawie jednocześnie wyjeżdża z drugiej strony wsi kolumna 25 samochodów ciężarowych. Znaczy to, że nieprzyjaciel znajduje się tutaj w ruchu. Chciałoby się palnąć do niego. Wszystkich swędzą palce. Lecz porucznik w czas przypomina im zadanie, jakie mają za wszelką cenę wykonać. Trzeba więc dać spokój bolszewikom.

Oddział schodzi powoli z pagórka. Posuwa się teraz krok za krokiem. Trzeba wykorzystać jako osłonę każdy krzak, każdą zawieję śnieżną. Dzielni piechurzy muszą chwilami padać na śnieg jak długi. Nie wolno robić najmniejszego ruchu, nawet jeśli wymaga tego największy ból. Od tego zależy ich życie i wykonanie zadania. Każdy wie dobrze o tym. I dopóki grozi niebezpieczeństwo odkrycia, nikt się nie rusza.

W całym terenie jest pełno bolszewików. Dopiero około wpół do dziewiątej oddział wywiadowczy dotarł pod ostatnią wieś, wskazaną w rozkazie. Dosłownie przeczołgał się przez śnieg na odległość 400 mtr. od pierwszych domów miejscowości. Obraz, jaki zobaczyli, opłacił ich trud.

We wsi znajdują się conajmniej dwie kompanie. Wszędzie ruch jak w mrowisku. Tutaj, dziesięć klm. za frontem, bolszewicy czują się bezpiecznie. Przed drzwiami drewnianych chat stoją małe grupy żołnierzy i czyszczą obuwie, naczynia do gotowania i robią poranną toaletę. Inni biegają z jednych drzwi do drugich.

A teraz: Pal!

Porucznik poleca ustawić ostrożnie granatnik i oba karabiny maszynowe. Drapieżna radość bije mu z twarzy. Jeśli nawet oddział szturmowy nie wróci na własne pozycje, to wypad nie był nadaremny.

Piętnastu żołnierzy zapomniało o mrozie i zdrętwiałych członkach. Każdy ruch wykonują błyskawicznie. Bezpieczniki szczękają cicho. Z puszek blaszanych wyjmuje się amunicję do karabinów maszynowych. Następnie przez chwilkę panuje głucha cisza. Każdy czuje, jak mu serce bije szybciej i mocniej.

Panika wśród bolszewików

„Pal"! Karabiny maszynowe gwałtownie zaszczekały. Granaty lecą ze skowytem. Na zaskoczoną wieś sypie się ulewa żelaza. Wybucha tam niesłychana panika. Żołnierze kłębią się jak opętani. Jedynie nieliczni szukają schronienia. Wszyscy potracili głowy. W pierwszej chwili nie mogą się zorjentować, skąd ten morderczy ogień. Skutki wybuchających granatów są straszne. Wyrzucają do góry śnieg, kawały ziemi i brunatne postacie. Wydaje się, że cała wieś będzie zrównana z ziemią.

Ale teraz trzeba wiać. I to jak najprędzej. Tamtych jest trochę za dużo. Po chwili rozbiegają się na wszystkie strony. Także z miejscowości, która została na tyłach, wychodzi około 20 żołnierzy i próbuje odciąć drogę oddziałowi wywiadowczemu. Ale porucznik zawczasu orientuje się w grożącym niebezpieczeństwie. Biegiem więc przez zamarzniętą rzekę na drugi brzeg.

Tam zbiera się piętnastka w wysokopiennym lesie. Gwałtownie łapią powietrze. Szczęśliwie, są wszyscy. I wówczas z powrotem. Bolszewicy na tamtym brzegu ostrzeliwują gwałtownie teren. Strzelanina pozostaje coraz to dalej za nimi. Pochód odbywa się między kołyszącymi się sosnami. Wiatr świszcze pod wycięciem hełmu stalowego. Płatki śniegu padają nieustannie. Pod brodą każdego żołnierza zwisa czapa z lodu.

Słyszą jeszcze stukanie bolszewików, którzy budują pozycje, ale i te miejsca są wkrótce za nimi. Jeszcze raz muszą przechodzić po lodzie. O godz. 14 znajdują się na niemieckich pozycjach.

W pół godziny potem grzeją się w swojej kwaterze. Dostają gorące jedzenie i zapalają papierosy. Dobrze sobie na nie zarobili, albowiem to nie żart ostrzelać wieś, obsadzoną przez nieprzyjaciela, znajdującą się 10 klm. za frontem. Następnie kładą się szybko, albowiem za dwie godziny pójdzie nowy oddział szturmowy i znowu będzie można wziąć udział w wypadzie. A podczas gdy słychać ich pierwsze głębokie oddechy, wściekły wiatr miota coraz to nowe masy śniegu na zawpół zasypane okienka blokhauzu.

E. Panzner. („D. Z. im. O.").

W czym tkwi siła Japończyków

Żołnierska śmierć największym zaszczytem

DNB. Dr Walter Donat, dyrektor japońskoniemieckiego Instytutu kultury w Tokio, ogłasza w „Niemiecko-japońskich Wiadomościach" bogaty w treść artykuł o podstwie wewnętrznej mocy Japonii. Historię Japonii określa on jako zdumiewającą. Japonia może się nią chlubić, na całej bowiem przestrzeni swojej historii nigdy żadnemu wrogowi nie uległa. Zawsze zwyciężyła swoich kontynentalnych wrogów w licznych bojach, a supremację polityczną potrafiła rozciągnąć nad olbrzymimi przestrzeniami. Jako towarzysz broni Niemiec, pobiła obecnie dwie największe plutokracje świata, czym zabezpieczyła swoją przestrzeń życiową w Azji. Autor doszukuje się źródła, w którym tkwią wewnętrzne moce narodu o tak zdumiewającej historii. Jest nim specyficzny charakter narodowy Japończyków którzy są zawsze jedynie tylko Japończykami. Podstawą jego jest nierozerwalna zwartość narodowa. Jest to fanatyzm miłości ojczyzny, fanatyzm ofiarności, dośmiertelnej wierności, i to wyróżnia Japończyków wśród wielu narodów. Miłość ojczyzny jest tak dalece silną, że każda prawie emigracja — mimo ciasnoty we własnym kraju — rozbija się o to, że żaden Japończyk nie chce umierać poza krajem rodzinnym. Spotyka się dziś w każdym pociągu starszego mężczyznę czy kobietę z delikatną urną drewnianą, w której znajdują się popioły poległego na wojnie syna; popioły te otrzymują w portach, dokąd przewożą je okręty, wracające z pola walki.

Pasażer, wsiadający do pociągu, chyli w milczeniu głowę na widok takiej urny, potem dopiero zajmuje miejsce. Polegli na wojnie symbolizują Ojczyznę. Jakże może tak bezgraniczna miłość ojczyzny nie tworzyć bohaterów

Artykuł podkreśla, że jedynie stan żołnierski tkwi w świadomości narodu japońskiego, jako obowiązek. Świadczą o tem liczne przykłady z wojny obecnej i czasów minionych. Często, gdy z powodu ciężkiej sytuacji zachodzi potrzeba szukania ochotników na niechybną śmierć, to wszyscy się zgłaszają rozstrzyga losowanie. Taki stan rzeczy czyni matki japońskie zdolnymi do tego, że przypominają swoim synom w listach o potrzebie śmierci dla ojczyzny. Autor przekonał się o tym naocznie. Są grupy kolegów, którzy przysięgają, że żywymi nie powrócą z walki. Tysiące żołnierzy przed wyruszeniem na wojnę otrzymują w prezencie chorągiewkę z czerwonym słońcem. Słońce jest malowane krwią ofiarodawcy. To symbol absolutnej gotowości na śmierć. Poległy jest pewny bezwzględnej czci narodu. W obliczu grobów bohaterów kraju zostaje ogłoszone bogom jego imię, a on sam jest cząstką bóstwa i zostaje zaliczony w poczet wielkich przodków. Najczcigodniejszym marzeniem Japończyka, to śmierć na polu walki. Gdy potrzeby kraju wymagają ofiary, Japończyk wyrzeka się osobistych wygód i czyni to z większym poświęceniem niż wiele innych narodów. Dyscyplina, której podporządkowuje się solidarnie cały naród, jest jeszcze bardziej godna podziwu, niż odwaga bojowa. Istnieją wprawdzie w tym kraju walki partyjne i przekonaniowe, są zadowoleni i malkontenci, jest nierówność między biednym a bogatym lecz wobec osoby „Tenno" (cesarza) wszystkie swary milkną. Tenno jest jednakowo święty dla wszystkich. Wierność dla niego i jego rodu, to wierność dla kraju. A kraj, to przecież jedna wielka rodzina.

Katastrofa angielskiego samolotu pocztowego

Wyżsi oficerowie i dyplomaci postradali życie

SEWILLA. Samolot pocztowy amerykańskiej konstrukcji, który pełnił służbę na linii Egipt, Malta, Gibraltar i Londyn, stracił wskutek mgły orientację i spadł pod Punta Acebuche koło Tanaryfy. Krążą pogłoski, że samolot wiózł ze sobą bomby głębinowe, które przy runięciu samolotu eksplodowały i rozerwały doszczętnie maszynę. Dziesięć osób, znajdujących się w samolocie, zostało tak zmasakrowanych, że dotychczas nie można było zidentyfikować ani jednych zwłok. Na podstawie strzępków odzieży i mundurów stwierdzono, że wśród ofiar znajdowali się wyżsi oficerowie i dyplomaci. Hiszpańscy sanitariusze odwieźli szczątki ofiar do Gibraltaru.

Hindusi muszą powstać przeciwko Anglikom

BANGKOK, DNB. Przedstawiciel wolnej hinduskiej Kwatery Głównej w Bangkoku przemówił przez radio w Bangkoku do wszystkich Hindusów, oświadczając, że nadeszła pora nie słów, lecz czynów. Hindusi muszą w tej chwili powstać przeciwko brytyjczykom, w przeciwnym razie może być za późno. Polityka Ghandiego o wstrzymaniu się od przemocy jest ideałem filozoficznym, Brytyjczycy jednak rozumieją tylko mowę przemocy. Żołnierze hinduscy, którzy dostali się na Środkowym Wschodzie do niewoli mocarstw Osi przekonali się, że wojska Osi nie są wcale barbarzyńcami, jeńców hinduskich w obozach jeńców państw Osi traktuje się lepiej, aniżeli ich kiedykolwiek traktowali Brytyjczycy. W końcu wezwał mówca żołnierzy hinduskich w Indiach i na wszystkich brytyjskich frontach, by walczyli o odbudowę Indyj.

Skutki wielkoduszności Australii

SZTOKHOLM, DNB. Londyński korespondent „Nya Dagligt Allehanda" donosi, powtarzając głosy korespondentów angielskich gazet z Australii, iż zaczynają tam rozumieć, że wielkoduszna pomoc, udzielona przez Australię Anglii i aliantom, do tego stopnia osłabiła kraj, że jest on dzisiaj słabszy, aniżeli to było konieczne. Teraz los Australii zależy od natychmiastowych dostaw samolotów i materiału wojennego z Anglii i Stanów Zjednoczonych. Powtarzane twierdzenia, że Niemcy są wrogiem Nr 1 nie mogą zupełnie poprawić nastrojów w Australii. Zachodzi pytanie, czy Australia, która wysłała najlepsze swoje wojska na drugą stronę oceanu dla obrony Kanału Sueskiego i Anglii, będzie wogóle mogła się bronić. Na próżno podnosili przywódcy Australii hasło „Australia na pierwszym miejscu".

Cztery zasady nowego zarządu japońskiego w Azji

TOKIO, DNB. Premier, generał Tojo przedstawił na plenarnym zebraniu izby niższej następujące cztery zasady, na których ma być zbudowany zarząd zajętych przez armię japońską terenów, a które te zasady mają prowadzić do stworzenia wielko-azjatyckiego systemu gospodarczego: 1. Zabezpieczenie źródeł surowcowych, zwłaszcza tych, które służą do prowadzenia wojny. 2. Przeszkodzenie wywozowi surowców z krajów południowych do krajów nieprzyjacielskich. 3. Zabezpieczenie dla miejscowych wojsk japońskich potrzebnego zaopatrzenia w żywność. 4. Wezwanie zagranicznych przedsiębiorstw do współpracy z Japonią.

Kompania szuka linii Wilhelminy

Brunatna „armia czekoladowa" w Indiach Holenderskich. Kobiety i dzieci mieszkają w koszarach. Dzicy Atjehowie i rozmarzeni Balinezowie w mundurach wojskowych

RD. BERLIN, styczeń. „Armią czekoladową" nazywano bosych żołnierzy kolonialnych w Indiach Holenderskich, dowodzonych przez oficerów holenderskich. Liczba ich wynosiła 80.000 i zgodnie z uchwałą rady narodowej z 1941 r. miała być podniesiona do 600.000.

Semaoenowi dano do ręki karabin i garść żółtych, mosiężnych naboi. Miał strzelać. Tak rzekł podoficer.

Potem kompania maszerowała wśród ostrych traw alang-alang. Było bardzo wcześnie i chłodno. Kobiety w sarongach drżały z zimna i naciągały pstre kaftaniki na bronzowe ramiona. Stały nieruchomo jak posągi pod bambusowym płotem. Trzy z nich płakały. Między nimi żona Semaoena.

Trąbki grały, koguty piały, kompania maszerowała, dżungla ją wchłonęła.

Wązkobiodra żona Semaoena machała ręką. Z jej kruczych włosów wypadł czerwony kwiat hibiskusu. Był już zwiędły. Zerwała go jeszcze wczoraj wieczorem.

Gdy Semaoen się obejrzał nie było już widać domków z palmowymi dachami w małym garnizonie. Zamiast nich widać było zieloną dżunglę, krzaki rotangu, sznury lian, korzenie drzew mangrowych, wszystko było tutaj zielone. Nawet uniform, w który ubrany był czerwony kapitan, brunatny podporucznik i także Semaoen, który miał strzelać, a który nic nie widział.

Kompania już nie maszerowała; potykała się i włokła, przemoczona monsumem, wysuszana słońcem i brnęła coraz głębiej w malaryczne lasy Sumatry. Trwało to trzy tygodnie.

Wieczorem pod liściastym dachem rimby płonęły małe ogniska. Wieczorem opowiadano przy snującym się błękitnym dymie papierosów o Bandjoeng, Batawii i Pulu Anden, małym garnizonie wśród chrzęszczących traw alang-alang.

Wszyscy byli już od kilku lat w zielonych mundurach armii kolonialnej, więc dzicy Atjehowie, którzy ostatni ulegli broni białych, wojowniczy Batakowie, którzy jeszcze niedawno delektowali się mięsem ludzkim, weseli Balinezowie, którzy choć ulegają rozmarzeniu przy muzyce gamelanów, są skorzy do popełnienia mordu. Wszyscy oni przyzwyczaili się do żołnierskiego życia. Tan Malaka został podoficerem, Silam, który miał zdolności artystyczne, został trębaczem, tylko Semaoen nie był niczym i nie chciał być niczym.

Semaoen właściwie był już czymś, a więc robotnikiem portowym w Tandjoeng-Priok, robotnikiem kontraktowym na plantacjach kauczuku w Mindanao, więźniem na Tanah Tingii. Kiedyś przystanął koło placu Waterloo, na którym „armia czekoladowa" — jak nazywano milicję tubylczą na archipelagu Indyj Holenderskich — corocznie odbywała wspaniałe defilady kawaleryjskie i strzelała ślepymi nabojami z karabinów maszynowych.

I Semaoen, któremu nie chciało się wracać na malaryczne pola ryżowe i do otoczonego posterunkami Tanah Tinggii na Nowej Gwinei, wdział zielony jak dżungla mundur, i otrzymał miskę na codzienną porcję ryżu, skręcony z rotangowych włókien bat i karabin, który wprawdzie trzeba było czyścić, ale który pluł ogniem, jak wielki Menapi. Wszystko to cieszyło Semaoena.

Żonę musiał sobie sam wyszukać. Nie było to trudno. Śmiejące się dziewczęta z gęsto zaludnionego Meester Cornelis, brudnego przedmieścia Batawii, sypiały chętnie w koszarach.

I Semaoen kupił garnek żelazny pstry sarong i kawał mętnego szkła lustrzanego dla małej Tokoh, która miała jasną skórę, a idąc kołysała się w biodrach. Ona to prała jego bluzę wojskową, gotowała ryż i nawet czyściła karabin, o ile Semaoen był zmęczony po długich marszach i różnych rozkazach sierżanta.

Semaoen był w Batawii rok, potem rok w Bandjoeng, następnie kompanię załadowano na statek i przewieziono na Sumatrę. Kapitan, od którego zawsze zalatywało dżinem, powiedział, że w Europie jest wojna.

—:—

W Pulu Andeh był tylko mały garnizon. Szumiała tu Musi, na której płynęły powyrywane wysepki z zielonymi drzewami. Zażywały w niej kąpieli bawoły, a co wieczór także Semaoen z małą Tokoh. Potem ćwierkały naokoło cykady, a nad tonącą w ciemnofioletowym mroku dżunglą błyszczał księżyc. Wówczas Semaoen był szczęśliwy.

Później w Pulu Andeh zaczęło być gwarno i niespokojnie. Przybywało dużo żołnierzy, nad palmami nipah warczały metalowe ptaki-olbrzymy, a ścieżką w dżungli wlókł się nawet czołg.

Semaoen nigdy nie widział czołgu. Z początku chciał strzelać. Był przekonany, że w dżungli przyszedł na świat jakiś nowy zwierz, którego jeszcze dotąd nie widział. Po trzech dniach Semaoen nie potrzebował już strzelać. Czołg leżał w błotnistym gąszczu mangrowym. Leżał tam jak martwy nosorożec...

—:—

W tej chwili Semaoen myśli o tym pod ciemnym dachem rimby, która nigdy nie śpi, która zawsze jest pełna hałasu i niepokoju, nawet w nocy. Małpy kłócą się o śmierdzące owoce durianu, węże zwisają z drzew, słoń stratował wczoraj namiot z sześcioma żołnierzami.

Rankiem kompania wlecze się dalej.

Szuka linii Wilhelminy, która ma być gdzieś na wybrzeżu Sumatry, naszpikowana bunkrami, armatami i zasiekami. Kompania szuka tej linii już od trzech tygodni. Kapitan ogrzewa butelkę z dżinem nad słabo płonącym ogniskiem biwakowym. Wkrótce będzie pusta. Trzeba więc wracać do Pulu Andeh.

Silam, Balinez z łagodnymi oczami, wlazł ze swoją żółtą trąbką do gąszczów rotangowych. Trąbi tam przeraźliwie jak ptak nocny. Silam zwariował. Gdy Tan Malaka chciał się do niego zbliżyć, zaczął strzelać.

—:—

Semaoen patrzy na czerwony punkcik ostatniego papierosa. Chciałby być teraz w domu.

Ale wetknięto mu do ręki karabin i garść żółtych, mosiężnych naboi. Ma strzelać, on, kulis z plantacyj kauczuku, robotnik kontraktowy i więzień z Tanah Tingii, on, który ma na głowie czapkę żołnierską z bambusowych włókien.

E. W. („W. Z.")

Port Darwin w zasięgu japońskich operacyj wojennych

TOKIO. Japońskie siły zbrojne, jak wynika z wojskowego komunikatu sytuacyjnego, rozszerzyły i umocniły swoje stanowiska w ostatnim tygodniu na Pacyfiku. Podczas gdy pod Singapoore rozwijają się nadal zwycięskie walki i zbliżają się już do wyspy Singapoore, armia i marynarka japońska rozszerzyła niespodziewanie rejon swych działań na wschód i na zachód. Gromadzone od kilku tygodni na granicy syjamskiej wojska japońskie wdarły się po ciężkich walkach górskich na równinę na wschód od Rangoon i Mulmeinem i zagrażają tym ważnym bazom zaopatrzenia dla Czungkingu.

Na wschodzie armia japońska zniszczyła w planowy sposób nieprzyjacielskie bazy na obszarze wysp między Borneo a Nową Gwineją i dotarła poza Nową Gwineję aż do wysp Salomona. Zajęcie w piątek New-Britain i New-Irland jak również spodziewane lądowanie na Nowej Gwinei i dalsze ataki na położone na wschód od Australii. Nowe Hebrydy pozwalają już wyraźnie dojrzeć strategiczny cel tych działań. Australijski Port Darwin leży już dzisiaj w zasięgu działań japońskich lotniskowców.

Australia woła o pomoc. Obawa izolacji

SZTOKHOLM. Wobec działań wojennych wojsk japońskich przeciwko położonym naprzeciw Północnej Australii grupom wysp wysłał, jak donoszą z Melbuorne, gabinet australijski w ciągu 24 godzin dwa gwałtowne wezwania o pomoc do Roosevelta i do Churchilla, w których to odezwach żąda się natychmiastowego wysłania posiłków do ochrony przeciwko wojskom japońskim, które zajęły „bazy na północny wschód i północny zachód od Australii".

Rząd zwraca uwagę na to, że przeważająca flota izoluje z tych baz Australię, podczas gdy wojska australijskie walczą już na trzech terenach wojny: a mianowicie na terytorium wyspy Nowa Brytania, jak również na wyspach Salomona i na innych punktach archipelagu melanezyjskiego.

Churchill ukrywa stratę dwóch krążowników

BERLIN. W tutejszych sferach politycznych zwracają uwagę na to, że według ponownych zeznań jeńców, nie ma żadnej wątpliwości co do tego, że ogłoszony w komunikacie Komendy Głównej Sił Zbrojnych z 19 grudnia jako zatopiony pod Aleksandrią krążownik brytyjski typu Leander istotnie zatonął i że drugi brytyjski krążownik typu Barham, który został storpedowany na wodach w rejonie Sollum, również zatonął w porcie aleksandryjskim. Admiralicja brytyjska nie przyznała się dotychczas do tych strat. Przypuszcza się, że Churchill ze względu na mającą się odbyć wielką debatę w Izbie Gmin ukrył widocznie te straty. Wobec rozgoryczenia opinii publicznej Anglii z powodu przebiegu wojny w ostatnich tygodniach atmosfera jest tak napięta, że Churchill nie może jej pogarszać jeszcze przez wypowiedzenie prawdy o istotnych stratach okrętów wojennych i nie może bez wątpienia obciążać swego konta „winien". Prawdopodobnie jednak Izba Gmin nie odmówi sobie przyjemności zażądania od Churchilla jasnej odpowiedzi na pytanie gdzie znajdują się obydwa zatopione okręty wojenne.

•

Jak donosi rozgłośnia londyńska, brytyjski pierwszy lord marynarki Alexander, przygotował społeczeństwo na to, że należy się liczyć z dalszymi ciężkimi stratami w najbliższej przyszłości w wojnie na morzach.

Zakaz samowolnego porzucania pracy

Wobec ważnych i niecierpiących zwłoki zadań, stojących przed każdą gałęzią pracy w Kraju Wschodnim, zadań wymagających skupienia wszystkich rozporządzalnych sił roboczych, konieczne jest unikanie chaotycznego zatrudniania pracowników, jak też opuszczania samowolnie przez nich miejsc pracy.

Ostatnie zarządzenia władz naczelnych Kraju Wschodniego ograniczają do minimum możność zmiany miejsca zatrudnienia. Kto chce zatrudnić pracownika, czy też zwolnić już zatrudnionego powinien uzyskać na to przedtym zgodę urzędu społecznego Komisarza Okręgowego. Zwolnienie bez zgody tego urzędu — będzie nieprawomocne. Jednocześnie, zakazane zostały wszelkie działania, mające na celu zmuszenie pracownika do opuszczenia pracy. Również pracownik nie ma prawa samowolnie opuszczać pracy, lub wstrzymać się od wykonywania jej.

Przedsiębiorstwa wszelkiego rodzaju, instytucje administracji publicznej, a nawet gospodarstwa domowe mogą zatrudniać robotników, pracowników umysłowych, uczniów, praktykantów tylko za zgodą Urzędu społecznego Komisarza Okręgowego. Zakazana jest również zmiana miejsca zatrudnienia spowodowana możliwością większych zarobków, lub dogodniejszymi warunkami pracy. Zwolnienie może nastąpić tylko za zgodą Urzędu społecznego. Decyzja Urzędu jest ostateczna i nie podlega odwołaniu. Za niestosowanie się do powyższego zarządzenia przewidziane zostały ostre kary. (r)

Najbardziej na północ wysunięta droga marszu w Europie

Niemiecka straż „na końcu świata"

PK. (DNB.) Liinahamari, to końcowa stacja drogi prowadzącej do Oceanu Lodowatego — długości włoskiego „buta" — łączącej Rovaniemi z ostatnim portem Morza Lodowatego. Tutaj ruchliwe dźwigi o długich ramionach zanurzają się w otwarte wnętrza parowców transportowych i ładują ciężary na samochody ciężarowe. Są to zmotoryzowane osły juczne Siły Zbrojnej. Na nich to spoczywa obowiązek zaopatrzenia na tych odległych bezdrożach Finlandii, równających się odległości Monachium od Tobruku. Linia powietrzna Monachium — Petsamu równa się linii Monachium — Kamerun. Te samochody ciężarowe i ich czworonożni towarzysze — muły strzelców górskich przewożą wszystko, czego potrzeba do prowadzenia walk na tym froncie polarnym. Przewożą wszystko: od ulubionego sera konserwowego — do granatów ręcznych, od rybiego tranu — do drzewa opałowego, które tu poza granicami lasów jest najpożądańszym obok amunicji artykułem.

Nad Petsamojoki, przez który przerzucono nowowybudowany most „Książę Eugeniusz", zatrzymuje nas posterunek, okutany w obszerny kożuch. Kierownik ruchu włączał nasz samochód do kolumny. Od czasu, gdy partyzanci napadli na 21 klm. na samotne auto, uwożąc pasażerów do Murmańska, wolno jechać tylko kolumnami. Łysymi zboczami skalnymi sunie po serpentynie wąż wozów. Droga na przestrzeni wielu kilometrów obramowana płotem ze sztachet, chroniącym ją przed zawianiem. Jedziemy najbardziej wysuniętą na północ drogą Europy.

We Francji można było pozwolić sobie na łyk dobrego napoju podczas odpoczynków marszowych, łyk który przeważnie nie był niemiły. W kurzu Rosji Sowieckiej jeździło się z przyćmionymi światłami, lecz można było przynajmniej wykąpać się w rzece. Tutaj posuwamy się po wąskiej jednokierunkowej drodze lodowej, oczyszczanej łopatami dzień i noc przez robotników i członków organizacji „Todt". Tutaj jest właściwie stale noc. Jedynie około południa robi się widniej na godzinę. — Około połowy stycznia słońce ryzykuje wysunąć jedno oko nad horyzontem.

Wozy jadą bez świateł. Ciemne łaty i śniegowe wały nad którymi świszcze burza śnegowa — wskazują drogę — oczyszczaną w tym wąwozie co godzinę pługami motorowymi.

Stop! Czerwone światła ostrzegawcze błyszczą w ciemnościach nocnych. Na zboczu przed nami samochód ciężarowy daremnie usiłuje wydostać się na górę. „Łańcuchy śnieżne zerwane" — krzyczy siedzący obok szofera żołnierz. Nie słychać go, lecz widać co się stało. Trzeba wysiadać. Od strony osłoniętej od wiatru chowamy się przed wichurą, która smaga plandeki, trzaskające jak salwy karabinowe. Podłożono worki pod tylne koła. Raa — zem. 30 ludzi wpiera się ramionami w samochód wiozący z baraków i który powoli zdobywa wzniesienie. Droga jest wolna. Do wozu! Starter zapuszczony, lecz motor odmawia posłuszeństwa. Gdy jakiś samochód ugrzęźnie, towarzysz jadący przodem ciągnie go na żelaznej linie. Jeden pomaga tutaj drugiemu. Jeżeli to jednak jest niemożliwe wóz, zostaje usunięty na bok, aby nie tarować drogi. Nasz samochód jest holowany do posterunku, który ustawia bloki kilometrowe. Szczyt na miotu tundrowego i zasypany śniegiem posterunek ukryty za osłoną śniegowego muru, zbudowanego z lodowych bloków — to wszystko. Pod namiotem śpi zmiana i brzęczy telefon. „Wszystkie pojazdy zatrzymać przed mijankami".

Pług śnieżny toruje drogę

Wziął mnie ze sobą. Jest on ciężki, trójosiowy — przed chłodnicą wmontowana para daleko wysuniętych lemieszy. Trzech „Todt"-owców łopatami rozrzuca piasek na bardziej stromych miejscach, by samochody się nie ślizgały. Są przywiązani, aby uniknąć wyrzucenia poza burtę podczas szybkiej jazdy, bo wiem trzeba wiedzieć, że tylko dzięki dużej szybkości olbrzymi wóz jest w stanie rozrzucić na bok hamujący jazdę śnieg. W ciemności zabłysły nagle przed nami — jakby ślepia drapieżnego zwierzęcia — dwa światła reflektorów. Jest to specjalny pług, którego koła — lemiesze odrzucają na bok ściany śniegu, wyrzucając przy tym fantastyczne fontanny. Wciska się on teraz w białe mury, aby przepuścić szybszego współzawodnika. Przy najbliższej budce nadarza się okazja kontynuowania podróży motocyklem żandarmerii polowej, patrolującej drogi z gotowymi do strzału pistoletami automatycznymi i z przewieszonymi przez szyję torbami granatów. Należy się specjalnie wystrzegać zdradzieckiego światła i zatoru na urwiskach, które znajdują się w polu obserwacji nieprzyjaciela. Minęliśmy most. Podwójne posterunki stoją wszędzie z bronią gotową do strzału. Artyleria przeciwlotnicza jest stale w pogotowiu bojowym. Przejeżdżamy obok różnych składów i punktów opatrunkowych.

Zawieja prawie ustała. Jasne niebo polarne rozpościera się w nieskończoność i błyszczy gwiazdami nad tą oddaloną od świata linią brzegu morskiego. Z „rybiej szyi". — jak nazywają żołnierze przesmyk Półwyspu Rybackiego — niesie wiatr echo strzałów artyleryjskiego pojedynku. Tory pocisków ciągną smugami świetlnymi pośród skał. Lecą z haubic polowych na sowieckie objekty.

Ponad 30 stop. szer. geograficznej ciągnie się niemiecki wał obronny o nową Europę, od spalonych słońcem pustyń Libii aż do Oceanu Lodowatego. Tutaj w promieniach zorzy polarnej jak również w burzach Afryki — przyroda jest drugim upornym przeciwnikiem niemieckich żołnierzy.

Wraca z wypadu do swoich samotnych fińskich namiotów, szturmowy oddział strzelców górskich. Zlodowaciały, zaśnieżony i częściowo z lekkimi ranami. Para zdobytych renów kroczy za saniami, na których spoczywają zwłoki 3 towarzyszy broni, poległych śmiercią żołnierza.

Tutaj kończy się droga.

Günter Niemayer
korespondent wojenny

Zerwanie stosunków dyplomatycznych

Południowa Ameryka podporządkowuje się gospodarczemu i finansowemu dyktatowi Roosevelta

RIO DE JANEIRO. Minister spraw zagranicznych Brazylii Aranha oświadczył wobec prasy, że stosunki dyplomatyczne między Brazylią a Osią zostały w praktyce zerwane. Następnie i Peru—jak podają z Lima—zerwało stosunki dyplomatyczne z państwami Osi w sobotę o godz. 18.

Na posiedzeniu konferencji panamerykańskiej, która przyjęła projekt zerwania stosunków z państwami Osi, zabierali głos przywódcy legacyjni różnych państw. Minister spraw zagranicznych Argentyny Guinazu zilustrował jeszcze raz stanowisko swego kraju. Teraz jest rzeczą konieczną, żeby wybrać najodpowiedniejszą formę — oświadczył Guinazu — żeby w obrębie możliwości każdego kraju urzeczywistniać życzenia do współpracy, jeżeli się pragnie wzmocnić i utrwalić utrzymanie kontaktu między państwami. Podobnie jak Guinazu również i minister spraw zagranicznych Brazylii—Aranha podkreślił w swoim końcowym przemówieniu zasadę polityki solidarności amerykańskich krajów. „Pragniemy utrzymać nasze tradycje", oświadczył Aranha, „pragniemy zachować swoją religię i na wszystkich terenach Ameryki pragniemy zabezpieczyć swobodną egzystencję wszystkich ras".

Komisja gospodarcza konferencji panamerykańskiej przyjęła projekt zerwania gospodarczych oraz finansowych stosunków amerykańskich krajów z państwami Osi. Przedłożony wniosek, żeby delegaci solidarnie wyrazili swoją zgodę na statut atlantycki wywołał w komisji politycznej żywą dyskusję. Projekt ten przekazany został do dalszego omówienia specjalnej komisji, złożonej z przedstawicieli Kolumbii, Meksyku, Argentyny, Chilli oraz Brazylii.

Komisja polityczna przyjęła szereg projektów, m. i. wniosek o stłumienie podżegawczej działalności, dalszy o sprawach mniejszości trudzież o policyjnym rejestrze „podejrzanych obcokrajowców". Następna komisja polityczna zaakceptowała projekt o środkach ucisku przeciwko szpiegostwu, o zasadzie dobrego sąsiedztwa jako ogólnej zasadzie wzajemnych stosunków oraz wniosek, w którym potępia się „japońska napaść".

Zastrzeżenie Chille

SANTIAGO DE CHILE. Rada ministrów postanowiła, żeby ministrowi spraw zagranicznych Rosetti w Rio udzielić instrukcyj w tym sensie, iż wszystkie powzięte w Rio uchwały wymagałyby dodatkowej zgody parlamentu Chile.

„Baba—Wiedźma"...

(Rozmówka sklepowa kumów Antoniego i Benedychta)

— Co niesisz Benedyś?

— A ot, trochi miensa dostał, ali — niechaj ich! — Antoś; nadtoż po maleńku towar wydajo! Cała rodzina przyszła sia w kulejcy stać!

— Nu, po sprawiedliwości mówione, różni bywa. Wiadomo, co czasam przedawcy marudnie jakość pracujo i wydawania produchtów przeciouga sie, a ludzie czas w kulejcy zdarma marnujo, ale należy sia odznaczyć co — z druhiego boku bioronc — nieraz dyk i kupujońce sami durzo przadawcam błowa, szkandały podstrajajo i praca w krami zatrzymujo.

— A ot, mam ja na myślach niachtórych kupujoncych, — asobliwia babów, — co taki w ich charakter ży i swiantego z cierpliwości wyprowadzilib!

— Bywajo, wiadomo czasem, baby—łapatuchi, co jenzyk u ich jak pamiołał Łach, — dy — łach! I końca niema!

— Łapatuchi, Benedyś, to jeszcze sama błupstwa dlatego, ali bywajo churmalne wiedźmy! Wo, posłuchaj, przykładam tym, jaka u mni była niedawno zdarzeńnia!

— Nu, nu!... Czegoż nie? Powiedź!

— Tak ot, poszed ja, chtóregość dnia do naszej kramki. Po obiedzi to już było. Jeszcze jeden panok przyszad, takżasamo już stały człowiek, a tak, okrom nas, wiency nikogo... Stoim..: Pantęki nam towar różny na karteczki odważajo... Wszystko cichińko, spokojnińko... Aż tut, raptem drzwi — barz! — skond ni wezmisia — dlatuje do kaparatywy jakaść baba... Wostronosa, chuda, maleniczka... Na wyhlond byccam wioskowa, ali nie ze wszystkim!

— Młoda?

— Dy nie! Jaka tam młoda! Już dobrze w latach. Nu ot, poprosiła ona nas żeb jej wstenpić kulejka, bo ona bytcym te śpieszysia na zastrzyki!

— Coż ta za taki zastrzyki wieczorne poro? Musio tylko bajer zalewała, bo czekać nie chciałosia.

— A chto jo wie? Możliwia co i tak! Nu, ali coż? Baba wiadomo! Należy sia uważyć, dyk ustempilim jej z tym pankiem. Przyszli tymczasowie insze ludzi do kramki... kubietki, manczyzny..: Stali za nami w kulejka... Czakajo... A ta, — wostronosa, w miejsce tego cob pośpieszyć sia, fokusy zaczyna krom inszego różnego towaru, takżasamo i cukir. Połowa — cukram, połowa — cukierkami...

Tak ona: „Prosza, — mówi — tylko sameho cukru mnie dać, a cukierek nia trzeba! ze mni, — mówi — dzieci małe; oni cukierak nie lubio!" Ci widziałasz?!

— Kumedia czysta, Antoś! Toż kużny jedyn wie, co łaśni dzieci da cukierek najwiency i rwo sia, a cukir raniej mniej uważajo, chiba ży kawałkowy bendzi, bo on w rodzie jak cukierek, — smoktać jego można!

— Nu, pewnia ży tak, Benedyś! Ali jak ja — nie ściarpiawszy tych bredniów warjackich, — odznaczył to tej babi, jak nia wskrzyknie ta wiedźma wastranosa na mni: A czego wtrancam sia, a ży nia mój janteras i takie podobne, co aż ten panek, chtóry stał za mną, przymuszony był jo troszki osadzić: — Licz sia, — mówi do jej — paniczka, ze słowami. My dla ciebi hrzeczność zrobili, kulejka ustonpili, a ty, — zamiejsce tego, cob podziankować — łaisz sia za słuszna słowa. A ja jeszcze dobawił, co interas, ouszam, nasz, i wtrancać sia mogiemi, bo czas przaz jo marnujim.

— Nu ico,Antoś? Jak ona?

— A wszystko równe, co grochim ob ściana. Na minuta zaspokoiła sia, a potym i znów swoja szarmanka zakranciła! Odważajo jej panięki ahramadny worak cukru dy cukierak, na cała jejna siemja. Inaza tak ciaszyłas ab, ali ta, — przyprszając — cholera — nie. I znów jej nia dobrze. Wzieła ona worak, popatrzała do środka, pohrzebała w jim palcami i mówi stanowkim hłasm: „— Takża tut nie niema".

— A żeb jo wohni! Ot że zarazna baba! Jak, tak — nie?...

— Co i mówić? Churmalny tyfus! Ali czekaj, nia przabiwaj... Tak ot jak usłyszał ja ta słowa, nia wiedział poczontkowie co i myślić. Może, — medytuja — fachtyczni nie niema? Ohmyłka jaka wyszedszy? Odważyć zapomnieli, ci co? Ali, okazuji sia, co nie. Wzieła przadawczynia jejny worak i wysypała na łade cukier i cukierki...

— Ot że nachalstwa niesłychana. Za kownierz by jo i won.

— Myślisz co ta zaraza, zaspokoiła sia choć tym razem? A hdzie tam? Dalij ludziom wantroby wycionkać. „— Zamało — mówi — cukra dali. Krzywda — mówi — dla mni wychodzi".

— Ci widziałasz? Krzywdzo, znaczy sia, biednieńka kubietka. Aszukanstwa podstrajajo. Nu coż? Za miejsce żeb obłajać tego wreda za obraza, przeważyła jej przadawczyni towar jeszcze raz. Kużda rzecz po osobnie. Wiadomo, wszystko w porzondku — waha jak złoto.

— A żeb jo karszun. Patrzaj jak narod meńczy po próżnicy.

Tak, ot... Ludzi stojo w kulejcy... Nyrwujo sia... Czakajo... A tej wonstronosej naplewać na to, — nowa sztuka zmyśliła: „— Woraz, — mówi — zaduży. Nadtoż waha cionhni. Prosza zmienić". Nu tut już i przadawczyni zaczęła z nerwów wychodzić — odkazała sie zmieniać, a i ja nia strzymał i tak dla jej był powiedziawszy: — Co, paniczka, głowa durzysz, a cała robota strzymuisz. Daji tobi panienka towar po normi jak jej przykazano, waha akuratna, nijkiego oszukanstwa niema: Chcesz — bierz, chcesz — nia bierz, ali nie zajmuj czasu inszym ludziom, bo tak i do wiaczora nia skonczym".

— Dobrze jej powiedziałasz, Antoś. Maładziec...

„Wincuk"

Wiadomości z dnia

ŚRODA
28 Styczeń
Ildefonsa
Wschód słońca g. 8.17
Zachód „ 16.48

Zaciemniamy okna w mieszkaniach dziś: od godz. 17.00 do 8.05.

— W SPRAWIE PODATKU OSOBOWEGO. Administratorzy domów doręczają obecnie lokatorom do wypełnienia druki zeznań potrzebnych do wymiaru podatku osobowego. Po wypełnieniu wszystkich rubryk, druki te należy doręczać osobiście w wydziale podatkowym zarządu miejskiego przy ul. Dominikonu (Dominikańskiej) 2 przed dniem 31 stycznia b. r. Osoby pracujące, które opłacają podatek od uposażeń będą zwolnione od podatku osobowego w tym wypadku, gdy przedstawią wydziałowi podatkowemu zarządu miejskiego zaświadczenia od pracodawców, podług ustalonej formy. Powinny one przedłożyć to zaświadczenie łącznie z wypełnionym wspomnianym drukiem, otrzymanym od administratora. Odpowiednie formularze na zaświadczenia wydaje wydział podatkowy na podstawie pisemnego zapotrzebowania. (p).

— WYDAWANIE KART ŻYWNOŚCIOWYCH NA LUTY B. R. W najbliższym czasie rozpoczyna się wydawanie kart żywnościowych na miesiąc luty. Ponieważ termin ważności posiadanych obecnie kart żywnościowych upływa 2 lutego, więc wszyscy mieszkańcy muszą do tego dnia zaopatrzyć się w nowe karty.

W myśl zarządzeń władz, karty będą wydawane tylko tym osobom, które przedstawią: **albo 1. niewzbudzające żadnych wątpliwości zaświadczenia, stwierdzające fakt stałego zatrudnienia, lub 2. dowód rejestracji w urzędzie społecznym (b. urzędzie pracy).** Oprócz tych dokumentów, należy przy odbiorze kart posiadać przy sobie i okazać na żądanie dowody tożsamości. Na dokument stwierdzający stan zatrudnienia głowy rodziny karty żywnościowe otrzymają również jego żona i dzieci do lat 16. Wszystkie osoby starsze bez względu na wiek i zdolność do pracy winny legitymować się własnymi dokumentami o stanie zatrudnienia. (p).

— ZAPOWIEDŹ NOWYCH KART NA TOWARY PRZEMYSŁOWE. Opracowywany jest obecnie projekt nowych kart na towary przemysłowe, które będą wydane ludności prawdopodobnie w początku lutego. Na podstawie tych kart będzie można kupować tytoń, papierosy it. p. Prawo kupowania papierosów będzie przysługiwało tylko mężczyznom w wieku ponad 18 lat. Mężczyźni w tym wieku otrzymają również pewną ilość mydła do golenia. (p).

— ODWOŁANIE ZBIÓRKI NA RZECZ SAMOPOMOCY. Zapowiadana na niedzielę 25 bm. zbiórka uliczna w całym Komisariacie Generalnym Litwy na rzecz samopomocy została odwołana przez Komitet Główny wobec wielkich mrozów, które mogą wpłynąć ujemnie na rezultaty. Data następna zbiórki zostanie ustalona później. (r)

— TECHNICY I MAJSTROWIE W BIURACH REJONOWYCH. Po przeprowadzeniu reorganizacji biura mieszkaniowego magistratu, zatrudnieni przy nim technicy i majstrowie zostali przydzieleni do poszczególnych biur rejonowych, gdzie zadaniem ich będzie naprawianie rozmaitych uszkodzeń i przeprowadzanie drobnych remontów w domach znacjonalizowanych. (t).

— JAK MOŻNA NABYĆ BUDULEC DRZEWNY. Nadleśnictwa przystąpiły obecnie do sprzedaży budulca drzewnego dla rolników, udzielając pierwszeństwa tym, którzy ucierpieli skutkiem działań wojennych. Ten, kto chce nabyć budulec, powinien przedstawić w nadleśnictwie zezwolenie od naczelnika powiatu. Można też zwrócić się bezpośrednio do leśniczego, który, w miarę możności, przydzieli odpowiednią ilość drewna.

Koniecznym warunkiem do uzyskania zezwolenia u naczelnika powiatu jest posiadanie zezwolenia na przeprowadzenie budowy z urzędu agronoma powiatowego. Przy biurze agronoma powiatowego pracują technicy, którzy wydają zezwolenia na budowę, opracowują plany budynków i wykazy potrzebnego budulca. (p)

— WSZĘDZIE ISTNIEJĄ URZĘDY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Organizacja centralnego biura zw. zaw. tak dalece postąpiła naprzód, że w całym kraju zorganizowane zostały filie powiatowe i miejscowe. Istnieje mianowicie około 22 biur powiatowych i około kilkuset biur rejonowych. Przynależne do biura centralnego zw. zaw. ubezpieczenie społeczne w najbliższym czasie również otrzyma w każdym powiecie specjalne biuro, które umożliwi sprawniejsze ściąganie składek i bardziej dokładne wykonanie pracy. We wszystkich przedsiębiorstwach i urzędach wyznaczeni zostali delegaci i ich zastępcy. Działalność ich przyczynia się w znacznym stopniu do utrzymania spokoju w pracy. Dla zabezpieczenia harmonijnej współpracy urzędów centralnego biura zw. zaw. i w celu rozgraniczenia ich kompetencji, biuro wydało odpowiednie wskazówki organizacyjne. W.Z. (r).

— KOŃ W OKNIE WYSTAWOWYM. Przy ul. Didžioji (Wielkiej) wydarzył się onegdaj następujący wypadek. Koń zaprzężony do wiejskich sanek wystraszył się przejeżdżającego samochodu i wpadł wraz z saniami do okna wystawowego jednego ze sklepów.

Na szczęście ani właściciel sanek, ani przechodnie nie odnieśli żadnych obrażeń. Nawet koń wyszedł bez szwanku. Tylko właściciela te harce konia będą musiały zapewno drogo kosztować, gdyż odpowie on za wyrządzone szkody. WZ. (r).

— SKUTKI MROŹNEJ POGODY. W ciągu ostatnich trzech dni na terenie m. Wilna uległo poważniejszemu odmrożeniu 7 osób. Większość z nich została znaleziona na ulicy w stanie nietrzeźwym. Niektórych trzeba było skierować na kurację do szpitala. (t).

— ZAMARZŁ NA ULICY. W dniu wczorajszym pogotowie ratunkowe zostało wezwane przez 7 komisariat policji, celem udzielenia pomocy Żmijewskiemu Antanasowi, zam. przy Broliu g-ve (ul. Bracka) Nr. 3 m. 4, który będąc w stanie nietrzeźwym zasnął na ulicy i uległ odmrożeniu rąk. Po udzieleniu pierwszej pomocy, Żmijewskiego skierowano na kurację do domu. (t).

— POBICIE NA ULICY. Nieznani sprawcy napadli onegdaj na przechodzącego ulicą Apceviciziusa Władasa, zamieszkałego przy Daukszos g-ve (b. ulica Piwna), któremu zadali szereg ran nożem. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło ofiarę wypadku i skierowało ją na kurację do szpitala św. Jakuba. (t).

— ŚMIERTELNE ZATRUCIE DENATURATEM. Savickas Justyn zamieszkały przy Verku (Werskowska) Nr. 22—5, wskutek nadmiernego wypicia denaturatu skażonego, uległ śmiertelnemu zatruciu. Przybyłe pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć denata. (t).

— ŚMIERĆ NA ULICY. Przechodzący źle oczyszczonym z lodu i nie posypanym piaskiem chodnikiem niejaki St. Zajączkowski, pośliznął się i upadł tak fatalnie, że zabił się na miejscu. (t).

RADIO

Środa, 28 stycznia.

7,00 — Dziennik po niemiecku. 8,00 — koncert z płyt, poczym koncert. 9,00 — Dziennik po niemiecku. 11,30 — Koncert południowy. 12,00 — Sygnał czasu, poczym koncert. 14,00 — Dziennik po niemiecku. 14,15 — Dziennik po polsku, poczym koncert rozrywkowy. 15,00 — Krótkie wiadomości z frontu. 16,30 — Dziennik po polsku. 17,00 — Dziennik po niemiecku. 18,00 — Koncert solistów. 18,30 — Reportaże. 19,00 — Komunikaty z frontu poczym koncert rozrywkowy. 19,45 — „Nasze wojsko" opowiadanie po niemiecku. 20,00 — Dziennik po niemiecku. 20,20 — Koncert. 22,00 — Dziennik po niemiecku, poczym muzyka taneczne. 0,00 — Dziennik po niemiecku.

OFIARY

Bezimiennie dla biednych dzieci po wywiezionych do Rosji Sowieckiej 2 RM.

---

† P.

WIKTOR HULEWICZ

zmarł w dniu 25 stycznia 1942 r. w wieku lat 32.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ulicy Geležinkelio (Kolejowa) Nr. 1 na cmentarz Rossa odbędzie się we środę, dnia 28 stycznia br. o godz. 12-tej.

O czym powiadamiają przyjaciół i znajomych

Brat, Siostra, Siostrzeniec i Szwagier.

Ś. † P.

Kazimierz Mackiewicz

b. długoletni pracownik Uniwersytetu Wileńskiego

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami zmarł w dniu 26 stycznia 1942 roku. w wieku lat 56.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele św. Jana w dniu 28 stycznia 1942 roku o godz. 9-tej rano.

Eksportacja zwłok z kościoła św. Jana na cmentarz Rossa odbędzie się dnia 28 stycznia 1942 r. o godz. 15-tej.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

Żona, Synowie, Brat i Rodzina.

LEKARZE

Dr. med. **Wiktor Pieskow** choroby nerwowe i wewnętrzne. Jogailos (Jagiellońska) 5—15. Godz. przyjęć: 12—13 i 16—17.

Lekarz-dentysta **K. Gasparowicz** Leczenie, usuwanie. Zęby sztuczne. Przyjmuje od g. 10—12 i 16—18 Auszros Vartų (Ostrobram.) 25—9

AKUSZERKI

Maria Laknerowa przyjmuje od 9 rano do 7 w. J. Jasinskio (Jasińskiego) 7—6

W. Śmiałowska Pilies g. (Zamkowa) 26—4

J. Kerchowa Olandu (Holenderna) 4—1

PRACA

Czysta, smacznie gotująca szuka pracy. Zgłoszenia do administr. „Gońca" pod „Czysta". 599

Kupno i Sprzedaż

Do sprzedania maszyna męska „Singer". Ukmėrges (Wiłkomierska) 48—5. 596

Kupię płaszcz karakułowy w dobrym stanie na osobę średniego wzrostu nieco tęgą. Uosto (Portowa) 28—14a. 602

Kupię dwie obrączki ślubne. Zgłoszenia do „Gońca" pod „Szybko". 601

Kupię eleganckie futro na średni wzrost. Traidenio (d. Litewska) 14—1. 600

Kupię granatowy materiał na spódnicę. Zgłoszenia Tumo-Vaižganto (Montwiłłowska) 18 m. 3. Wejście z Kražių (Pańska). —g

Kupię uprząż chomontową lub szorową, wóz, oraz konia do gospodarstwa wiejskiego. Zgłoszenia: Tilto (Mostowa) 16—2. 603

Sprzedam garnitur, płaszcz jesienny i zimowy męski oraz damskie palto na watolinie i foki. Pylimo (d. Zawalna 21—4. 532

Sprzedam wiejską wełnę przędzoną Kalvarijų (Kalwaryjska) 13—1. 600

Sprzedam jesionkę męską w dobrym stanie. Savanorių (d. Legionowa) 26—6. 593

Sprzedam żelazne łóżko z materacem, stolik do kart, karnizy, wyżymaczkę. Rotundo (d. Stroma) 54. 610

Sprzedam wieszak z lustrem. Oglądać po 3-ej. Užupio (d. Zarzecze) 42—4. 612

Sprzedam fortepian Schillera proste struny, leżak, hamak, kosz, wieszak na płaszcze, kocioł do bielizny, wiadro, czajnik, siekierę, prymus, emes, gliniane garnki, drobiazgi kuchenne i inne. Tilto (Mostowa) 25—20. —p

Sanie ciężarowe do sprzedania. Kolonia Magistracka, Szosa Niemeńczyńska 12. 592

Sprzedam tanio ciepły płaszcz zimowy dla dziewczynki 16 lat szczupłej, niskiego wzrostu. Jakšto (d. Dąbrowskiego) 3—5, oglądać w godz. od 11—13, tylko w niedzielę. 429

Spacerówkę w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia do adm. „Gońca" pod „Spacerówka". 604

Zegarek męski złoty lub biały na rękę, oraz aparat fotograficzny rosyjski „Fed" kupię. Oferty do adm. „Gońca" pod „Zegarek" z podaniem ceny i firmy. 591

Nauka i wychowanie

B. nauczyciel gimnazjalny uczy jęz. niemieckiego, francuskiego i innych jęz. obcych, lekcje łaciny i matematyki. Adm. „Gońca" pod „Doświadczony". —g

Były nauczyciel gimnazjum państwowego udziela lekcji jęz. łacińskiego, niemieckiego, białoruskiego, rosyjskiego. Gedimino (d. Mickiewicza) 10. Jadłodajnia „Grażyna". 594

Miłą rozrywką jest nauka niemieckiego nowoczesną metodą. Przychodzę do domu. Zgłoszenia do „Gońca" pod „Rutyna". 567

Matrymonialne

Ładną pannę poznam chętnie, bez wad i złej przeszłości, co lubiłaby namiętnie gospodarstwo, sport i **taniec. Żeby zawsze miłość, wierność były Jej świętością w życiu, żeby nigdy nie kłamała, nie robiła nic w ukryciu. Więc jeżeli czujesz w Sobie napisane tutaj wdzięki, to odrazu powiem Tobie: Przyjdź na Didžioji (Wielką) 34—3, na Lekcje tańców do Łysienki.**

LOKALE

Poszukuję pokoju ładnie umeblowanego, z niekrępującym wejściem. Oferty do adm. „Gońca" pod „L. J." 586

Pokój z osobnym wejściem do wynajęcia dla samotnego. Puszų (d. Sosnowa) 3—2. 588

Poszukuję pokoiku umeblowanego z pościelą lub „Kąta". Adm. „Gońca", od 10—2 ustnie lub listownie pod „Pokoik". —g

Pokój do wynajęcia z wygodami dla samotnego. Vilniaus (Wileńska) 16—2. 502

RÓŻNE

Uwaga! W sobotę 24. stycznia 1942 r. około 6 godz. wieczorem w czasie przeprowadzki z ulicy Gedimino (d. Mickiewicza) Nr. 52 do Gedimino (d. Mickiewicza) Nr. 44 został zgubiony jeden damski drewniany zimowy pantofel, 1 czarny bucik i jedna para starych botowych bucików. Uczciwy znalazca proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem. Zwracać się Gedimino (d. Mickiewicza) 44—6 od 16-21 godz. Albo 16 Vasario (d. 3 Maja) 2, od 8—16-tej Buhalterka. 604

Zgubiony dowód osobisty litewski i sowiecki na nazwisko Amelii Wazgird unieważnia się. 590

22 VI r. ub. z Grodna wyszła w kierunku Skidla 18 letnia uczenica Szkoły Handlowej Wanda Rosen. Szatynka, włosy długie, oczy piwne, beret i płaszcz granatowy, sukienka perkalowa w kwiaty i w pasy, pantofle czarne. Matka uprasza o powiadomienie, kto by coś wiedział o zaginionej, zachodnia Białoruś. Widze. Folwark Antoprucie. 606

Zostawioną teczkę z dokumentami dnia 23 bm. o godz. 13 przy Domininkonų (d. Dominikańska), uprzejmie proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Vilkmito (d. Inflancka) 23-a —3, albo IX obwód mieszkaniowy Vytauto (d. Witoldowa) 37. 597

Zgubioną legitymację służbową wydaną przez Maistprekyba na nazwisko Tomkowydas Pranas, proszę o zwrot pod adresem: Betlejaus (Betlejemska) 5-1 589

Zgubiono portfel z dowodem osobistym litewskim na nazwisko Wincentego Wojackiego, oraz 30 RM. Znalazca proszony jest o zwrot dowodu osobistego. Belmonats (Belmont) 44 4. 607

Zgubiono 26 I. wieczne pióro „Pelikan" bez wierzchu na trasie Didžioji (d. Wielka) Arklių (d. Końska) Pylimo (d. Zawalna) i Mindaugo (d. Słowackiego). Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem na Kalnausko (d. M. Pohulanka) 11—20. 608

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro), Telefony: Redaktor Naczelny 43, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12—14. Administracja czynna od godz. 8—18 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetr. 1 szpalt. na 4 str.—18 fen. Drobne do 0 słów—1 RM., następne słowo—5 fen., 1 wiersz w kronice—30 fen., matrymonjalne—10 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 8 szpalt. Admin. nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.